Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 156 Lwów, środa 12 lipca 1933 Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Bici kijami i rózgami

Zauważono w ostatnich dniach mały, ale wciąż idący w górę wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. Szczególnie mąka i jej przetwory okazują — zgodnie z polityką rządu — tendencję zwyżkową. Np. pisma warszawskie donoszą o podwyżce dochodzącej do 30%. Ponieważ z doświadczenia wiadomo, że zwyżka ceny chleba pociąga za sobą zwyżkę cen wszystkich artykułów, otwierają się przed nami wcale niewesołe widoki.

Podwyżka cen jest obecnie hasłem amerykańskiem. Roosevelt wierzy święcie, że podwyżka cen przyniesie ożywienie gospodarcze i dlatego od kwietnia systematycznie obniża walutę, aby dojść do coraz wyższych cen surowców, akcyj, artykułów żywności itd. Częściowo cel swój osiąga, ale równocześnie stosuje, zmusza do stosowania, środek umożliwiający ludności dostosowanie się do wyższych cen — środkiem tym jest podwyżka płac z równoczesnem zmniejszeniem czasu pracy. Oba te środki już zostały zastosowane w przemyśle bawełnianym, dla którego dekret prezydenta ustala 40-godzinny tydzień pracy i najmniejszą płacę 12 dolarów tygodniowo.

U nas — jak wiemy — podwyżka cen zaczyna się, natomiast drugi środek stosuje się w odwrotnym kierunku. W ten sposób **klasa robotnicza bita jest podwójnie:** drożeje jej życie i zmniejsza się jej zarobek, nie mówiąc już o „zwyczajowym" dłuższym czasie pracy i o urzędowym przez zniesienie angielskiej soboty, przyczem o 40-godzinnym tygodniu niema już mowy, jeżeli się przechodzi z 46 na 48-godzinny.

Równocześnie jesteśmy świadkami ciągłych ataków na z pewnością niewygórowane zarobki robotnicze. Niema dnia, abyśmy nie czytali o redukcji płac, o przymusie zgody na ten rabunek pod groźbą redukcji z pracy, o zamykaniu kopalń i fabryk, o rozpaczliwej obronie robotników przeciw tym praktykom. Jakże więc u nas wyobrażają sobie „miarodajne sfery" podwyżkę cen przy równoczesnej obniżce płac?

Jest ustaloną rzeczą, że zwiększenie konsumcji jest najważniejszym środkiem do powiększenia produkcji. Gdy szeregi konsumentów wzrastają albo gdy dotychczasowi konsumenci mogą więcej wydawać, rośnie zapotrzebowanie na towary i wzrasta ich produkcja. Tak pojmuje i praktycznie stosuje podwyżkę cen Roosevelt — chce on przez zmniejszenie bezrobocia i wyższe płace ożywić produkcję, co mu częściowo już się udało. U nas dzieje się wprost przeciwnie: konsumcja wskutek stabilizacji bezrobocia spada, a produkcja przez obniżenie płac traci zbyt, gdyż robotnik mniej zarabiający gorzej żyje, gorzej się ubiera itd.

Nasi przemysłowcy z przyjemnością stosują obce przykłady tam, gdzie widzą w nich chwilowy zysk. Im się wydaje, że obniżenie płac daje im doraźne korzyści, a nie widzą realnych skutków tej krótkowzrocznej polityki. Mniejsza o przemysłowców; tak się wyśpią, jak sobie pościelą. Ale robotnicy — z jakiej racji mają podwójnie tracić? I czy można się dziwić, że zdarzają się i w tych warunkach mogą coraz częściej zdarzać się tragedje jak w Klimontowie i Tomaszowie Mazowieckim?

## Dziwne pretensje

„Czas" ma pretensje do opozycji i jej prasy. To nie jest nic nowego; takie pretensje miał „Czas" i przedwojenny, miał je, gdy już w niezawisłej Polsce stronnictwa lewicowe miały wpływy na rządy; miał je też początkowo do sanacji, zanim — wedle terminologji hitlerowskiej — gleichschaltował się, gdy przyszły Nieśwież i Dzików z odpowiedniemi stamtąd „winkami". Z tego ostatniego czasu pozostało słowo „kryptodyktatura", którego autorstwo może „Czas" wziąć na swój własny rachunek.

Teraz „Czas" występuje wobec prasy opozycyjnej z pretensją, że albo przemilcza albo tylko półgębkiem mówi o „zasługach" obecnego reżimu. — W szczególności chodzi mu o trzy wydarzenia, o wizytę prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie, o udział Polski w deklaracji państw złotowych na konferencji londyńskiej i o zawarcie paktu o „pojęciu napastnika" z Rosją.

Przedewszystkiem nie jest prawdą, jeżeli chodzi o nasze pismo, jakoby te sprawy przemilczano, albo zbagatelizowano. Przeciwnie, czytamy prasę opozycyjną i stwierdzamy, że pisała o tych rzeczach nietylko szeroko, ale objektywnie. Nie było to rzeszą podyktowane ani chęcią przypodobania się, ani dokuczania komukolwiek; było to proste spełnienie obowiązku publicystycznego, leżącego też w interesie pisma, nie chcącego pozbawić swych czytelników informacyj.

Inna rzecz, że prasa opozycyjna, właśnie, iż zachowała objektywność, nie mogła wystąpić z dytyrambami, albo rozwodzić się na temat „genjalności" i „zasług" pewnych osób. To, co się stało, było prostem spełnieniem obowiązku, wynikającego z piastowanego urzędu i przywiązanych do niego beneficjów, a za spełnienie obowiązku nikt na specjalne pochwały nie zasługuje.

Poza tem prasa opozycyjna umie i też rozróżnia między interesami Polski a interesami jej chwilowych władców. Jeżeli się staje coś leżącego w interesie Polski — a za takie uważamy dobre stosunki z Gdańskiem, utrzymanie stałej waluty i dobre współżycie z Rosją — rejestrujemy to z zadowoleniem, nie uważając za potrzebne rozdzielanie wieńców zasługi tym, którzy te samo przez się rozumiejące się rzeczy robią.

* * *

Wkońcu uwaga pod adresem „Czasu": w domu powieszonego itd. Komu to mówić o „inwalidach bez zasług"? Chyba nie przystoi to organowi stronnictwa, które żadnych zasług w odrodzeniu się Polski nie ma, które już w odrodzonej Polsce ciągle się zżymało na wszystkie rządy, które i do obecnego reżimu nawróciło się dopiero, gdy otrzymało brzęczącą zapłatę. Nie będziemy się zresztą sprzeczali, kto ma więcej zasług: opozycja czy grupy sanacyjne z „Czasową" włącznie — to najlepiej osądzają masy, które — o tem i „Czas" dobrze wie — mimo zewnętrznych pozorów nie są przy sanacji duchem, a ciałem tylko zmuszone.

## Hitler nie chce „drugiej rewolucji"

Kanclerz niemiecki, czując godność wysokiego urzędu, ustatkował się, a może chciałby w spokoju używać owoców swej pracy. Przez 10 zgórą lat gadał i pisał o konieczności „rewolucji narodowej", w której noże i szubienice miały odgrywać wielką rolę — dziś już ma dość i woła o uspokojenie się i o zahamowanie apetytów.

Może on sobie dalej wołać, ale wątpliwem jest, czy znajdzie posłuch. Tysiące jego „podführerów" znalazło już sute zaopatrzenie, ale dziesiątki tysięcy czekają niecierpliwie na swą kolej, która nie może przyjść do skutku bez jeszcze jednej rewolucji, czy się będzie nazywała „narodową" czy „socjalną". Im może Hitler rozkazywać i grozić, pytanie tylko, czy go usłuchają.

A przytem co za szczerość! Hitler nazywał swą partję „socjalistyczną" i zbudował ją na programie, który nieudolnie wprawdzie kopiował szereg postulatów prawdziwie socjalistycznych. Dziś Hitler głosi: program to furda, to zbyteczny a nawet szkodliwy balast — trzeba umieć zastosować się do wymogów życia, choćby przytem cały program djabli wzięli. Tak mówi i tak też rozkazuje postępować.

Chodzi mu głównie o wielki przemysł jako podstawę gospodarki niemieckiej. Były liczne wypadki, że podkomendni jego, biorąc w swej naiwności dosłownie program partyjny, usuwali siłą to rady nadzorcze to dyrektorów wielkich koncernów przemysłowych, sadowiąc się na ich miejsce jako komisarze „rewolucji narodowej" — naturalnie z dobrą zapłatą. To musi ustać, woła Hitler, w życiu gospodarczem musi dalej wolna gra sił, musi być miejsce dla talentu i — tego wprawdzie nie mówi — silnych łokci. O unarodowieniu przemysłu już się nie mówi, gdyż od prywatnych przemysłowców można wyciągnąć więcej pieniędzy na utrzymanie bojówek.

To właśnie utrzymanie bojówek staje się dla Hitlera największem niebezpieczeństwem. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi ubrało się w brunatne koszule poto tylko, aby pod tym mundurem otrzymać pracę. A tymczasem pracy jak nie było, tak niema — bezrobocie spada mniej niż zwykle w sezonie letnim, a za mały żołd ciężko wyżyć, tembardziej gdy się widzi, jak inni porastają w pierza. Nie jest też tajemnicą, że szeregi bojowców powiększyły się o tysiące komunistów i socjalistów, którzy mimo wszystko pozostali w duchu wierni swym przekonaniom, a może uwierzyli w głoszone przez „wodza" frazesy socjalistyczne, teraz zaś widzą coś innego. Utworzono „front pracy" mający obejmować pracodawców i robotników; robi się nawet wspólne pochody, w których obok bezrobotnych maszerują dobrze odżywieni fabrykanci, ale po paradzie powraca się do dawnej roli: albo podwładnego, którego fabrykant krzywdzi na każdym kroku albo bezrobotnego o pustym żołądku wobec rozbijającego się w najdroższych lokalach fabrykanta czy dyrektora.

Stąd też strach Hitlera przed drugą rewolucją i stąd też niechęć niektórych przywódców do tego hasła. Tacy Goebbelsy czy Leye, którzy stykają się z masą, widzą i czują, jak niezadowolenie wzrasta i pocieszają ludzi: czekajcie, jedna rewolucja skończyła się, teraz zacznie się druga, która wam da chleb i zaszczyty. Ale masy nie chcą i nie mogą czekać. Wskazuje na to ciągły ferment w bojówkach, który doprowadza do krwawych zajść wewnętrznych i do rozwiązywania buntujących się formacyj.

A przytem ta ciągle nad głowami karjerowiczów wisząca zmora niepewności, co zrobi Reichswehra. Chodzą pogłoski, że gotuje się ona do rozgrywki po żniwach; że gdy będzie w żywność zaopatrzona, upomni się o swego Hindenburga i Schleichera. A bojówki są małowartościowym instrumentem do walki z takim przeciwnikiem! Nic dziwnego, że Hitler nawołuje do spokoju i porządku — lepiej mu w pałacu kanclerskim niż w brunatnym domu w Monachium albo nawet na zwykłym losie upadłych dyktatorów: na wygnaniu.

—ooo—

# Podobieństwa i różnice

Przypomniałem więc w kilku artykułach, jak upadały Niemcy **Hohenzollernów**, Rosja **Romanowych**, Hiszpanja króla **Alfonsa** i pogrobowców gen. **Primo de Rivery.** Przypomniałem te rzeczy dlatego, by rzucić trochę światła na legendę, jakoby t. zw. **brak oporu** ze strony niemieckiej klasy robotniczej w stosunku do „szturmu" hitlerowskiego był czymś wręcz wyjątkowym, nigdy przedtem nie spotykanym w historii, a więc świadczącym bardzo źle o całej socjalistycznej metodzie wychowawczej.

Do pasma mniej - więcej podobnych przykładów możnaby jeszcze dorzucić katastrofę cesarstwa **Napoleona III**, monarchji **legitymistycznej** Francji w r. 1830, monarchji **orleańskiej** Ludwika - Filipa w roku 1848. Zapewne, żadna analogja nie jest nigdy **stuprocentowo** ścisła, bo wypadki nie powtarzają się nigdy **matematycznie** jednakowo. Ale właśnie analogje umożliwiają stwierdzenie tezy, że raptowne — pozornie! — załamania się pewnych systemów rządzenia, pewnych ruchów społecznych, pewnych obozów politycznych zachodziły już nieraz w dziejach, i że klęska ostatnia Socjalnej Demokracji Niemiec ma w sobie — porównawczo — sto razy więcej patosu tragicznego, niż, naprzykład, „zwiewanie" króla Alfonsa XIII albo cesarza Wilhelma II. Zapewne. Każda rewolucja i każda kontr - rewolucja na świecie mają swoje własne **odrębne, specjalne przyczyny** — gospodarcze, polityczne, wojenne, psychologiczne, — przyczyny **bezpośrednie** i przyczyny **pośrednie**. Ale nam chodziło przecie nie o **przyczyny** tylko o **skutki**. Co do mnie, — usiłowałem wykazać, że t. zw. **brak oporu** stanowi w okresach przewrotu **zjawisko** o tyle częste, że natrząsanie się nad socjalnymi demokratami Niemiec, potępianie ich, jako „tchórzów" i t. d. jest **typową demagogją**, bardzo a bardzo niesmaczną, bo używającą ile wlezie na ludziach cierpiących i bezbronnych... chwilowo.

Istnieją natomiast wcale głębokie **RÓŻNICE**.

Socjalni demokraci niemieccy albo siedzą w obozach koncentracyjnych i więzieniach, albo organizują robotę rewolucyjną na emigracji, albo leżą w szpitalach, względnie w... ziemi. Mówię o **kadrach** zarządów i funkcjonarjuszy partyjnych; proszę mi wskazać, **który** z nich przyczepił do klapy znak „swastyki" i zapewniał **Hitlera, że właściwie**, „w gruncie rzeczy" zawsze był hitlerowcem? Czy Socjalna Demokracja Niemiec „rozwiązała się sama, jak „Centrum" **katolickie**, jak konserwatyści **Hugenberga**, jak „Stahlhelm" **Hindenburga**, jak grupa **Stresemana?** Zapewne... Obóz socjalistyczny może i ma zupełne prawo oceniać, choćby najsurowiej, różne posunięcia Socjalnej Demokracji Niemiec w przeszłości. Ale., czy istnieje jakiekolwiek porównanie między **Welsem** na emigracji, **Grassmanem** w więzieniu, zbitym i skrwawionym, między chłopcami z „Reichsbanneru", śpiewającymi „Międzynarodówkę" pod lufami wycelowanych ku nim karabinów, a b. kanclerzem **Brueningiem**, który zdobył się na... złożenie mandatu, na podjęcie emerytury i na... „wycofanie się z życia politycznego", a **Hugenbergiem i Seldtem**, „sprzedającym — dosłownie! — młodzież ze Stahlhelmu", a prezydentem **Hindenburgiem**, który „złam[illegible] honoru szlachcica pruskiego" (słowo, dane gen. **Schleicherowi, że Hindenburg**, jako prezydent Rzeszy, nie zezwoli pod żadnym pozorem na gwałt wobec Konstytucji).

Bądź co bądź — dystans dość znaczny..

***

Te **zagadnienia** chciałem poruszyć... Ich strona anegdotyczna kryje **treść** głębszą bez porównania. Pp. publicyści obozów, związanych z „gasnącym światem", nie chcą — czy raczej nie mogą — zrozumieć jednej rzeczy:

**ruch socjalistyczny** bywa rozbity, przegrany politycznie, a jednak **nie umiera; bo klasy robotniczej** niepodobna zniszczyć, jako **czynnika produkcji; ruchy konserwatywne (Hugenberg)**, chrześcijańsko - socjalne („**Centrum**") i t. d. mogą być zniszczone doszczętnie, bo **życie gospodarcze potrafi obejść się bez nich.**

Dlatego Socjalizm niemiecki „zmartwychwstanie z pod gromu".

Czy zmartwychwstanie kiedykolwiek „**Centrum?**"

Czy zmartwychwstanie **Hugenberg?**

Czy konserwatyści **polscy** będą mieli cośkolwiek do powiedzenia w dniu końca „sanacji?"

Wolno twierdzić, że akuratnie nic.

**MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI**

# Skutki złej pragmatyki

## Przed akcją pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych

Pragmatyka służbowa, przesłana związkom pracowniczym, obejmującym pracowników zatrudnionych w **instytucjach ubezpieczeń społecznych**, wywołuje powszechne oburzenie. Szczególnie osławiony § 7 pragmatyki, umożliwiający pozbawienie pracowników tych **minimalnych uprawnień, jakie** daje pragmatyka, doprowadza nawet potulne związki „sanacyjne" do „buntu" przeciw zamiarom tych „duchów panujących" w Min. Opieki Społecznej.

Pracownicy pragną wykorzystać stan prawny, istniejący na terenie Inst. ub. społecznych, w wyniku t. zw. **małej ustawy** i odmówić podpisania takiej umowy, jaką im „duchy" Min. Op. Społecznej proponują. Skoro umowa ta ma charakter **prywatno - prawny**, a więc dwustronny, niechajże taką będzie. Pracownicy, jako kontrahenci, muszą współdecydować o swych losach.

Niedawno nawet związek „sanacyjny" uchwalił ostrą rezolucję w tej sprawie. Oto dowód, jaki efekt wywołuje taktyka Min. Opieki Społecznej wśród „najwierniejszych". Organizacji tej patronuje p. poseł **Gettel**, jeden z współtwórców „**kursu**" w Min. Op. Społ. za czasów p. **Prystora** w r. 1929 Ówczesny pan **dyrektor Gettel** tworzył nowe pojęcie prawne, dzisiejszy **pan poseł Gettel** oburza się na nie. Ewolucja bardzo znamienna. Czy aby trwała?

Niedawno odbyła się w Warszawie konferencja oddziałów związku pracowników z pod znaku **naszej** Komisji Centralnej, która daje analogiczny obraz nastrojów, istniejących powszechnie w kołach pracowniczych.

Rezolucja brzmi następująco: Konferencja delegatów Zarządów Oddziałów **Związku Pracowników Kas Chorych i Inst. Ub. Społecznych** stwierdza, iż przesłana Związkowi pragmatyka **nie odpowiada** zupełnie tym słusznym żądaniom, jakie ogół pracowniczy wysuwa w tej dziedzinie, celem zapewnienia mu stałości bytu.

W szczególności: 1) Proponowana **skala płac** pogarsza znacznie dotychczasowe warunki uposażenia, co narazi ogół pracowniczy na dalsze obniżenie stopy życiowej.

2) **Przepisy dyscyplinarne**, ograniczające rolę komisyj dyscyplinarnych do orzekania tylko o winie, pozostawiając wymiar kar organom instytucyj ubezpieczeniowych, odbierają komisjom ich właściwy charakter, redukując je do roli organu doradczego, bez poważniejszego znaczenia.

3) Przepisy umożliwiające jednostronne **wypowiedzenie pragmatyki na trzy miesiące**, odbierają wszelką wartość praktyczną stabilizacji, **pozbawiają pracowników wszelkiej ochrony prawnej**, co jest przecież głównym celem i założeniem tych przepisów.

Stwierdzając te braki i usterki „przepisów" konferencja zaleca zarządowi, poczynienie wszelkich możliwych kroków, celem **usunięcia** przepisów krzywdzących i godzących w interesy pracownicze.

Jeżeliby jednak usiłowania te okazały się bezskuteczne, wówczas ogół pracowniczy będzie zmuszony użyć **środka, przewidzianego w ustawodawstwie obowiązującem i odmówić zgody na „przepisy służbowe"** w redakcji proponowanej, do czego go uprawnia **dwustronny charakter umowy**, jako aktu **prywatno-prawnego.**

Konferencja wzywa Zarządy Oddziałów do **energicznej akcji,** mającej na celu uświadomienie ogółu pracowniczego o istotnej wartości przesłanego projektu „przepisów".

Powodzenie akcji obronnej, polegającej na odmówieniu podpisania umowy, opartej na „**przepisach służbowych**" zależeć będzie **przedewszystkiem** od **solidarności ogółu pracowniczego.** Konferencja delegatów Zarządów Oddziałów wzywa ogół pracowniczy do poparcia czynnego wszystkich usiłowań, mających na celu zmianę przepisów krzywdzących i wyraża przekonanie, że solidarność ogółu umożliwi obronę interesów tysięcy pracowników, których byt jest zagrożony.

**x.**

# Wielki proces o strajk

## 26 towarzyszy z Białowieży

### (od własnego korespondenta)

Dn. 7.VII w **Białowieży** Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę 26 towarzyszów ze **Zw. Zaw. Rob. Drzewnych,** oskarżonych o uprawianie rzekomego teroru podczas strajku solidarności, mającego na celu poparcie strajku włókniarzy białostockich.

Tow, adw. **Cohn** podczas przewodu sądowego i w świetnej obronie wykazał, że oskarżenie o teror nie ma podstaw: nie udowodniono, aby ktokolwiek komukolwiek groził, nie ma wcale ofiar rzekomego teroru (ofiarą teroru nie można nazwać dwuch popleczników kierownika tartaku, którzy okazywali doktorowi dwa siniaki i zadrapanie warg, zwłaszcza, że nie wiadomo, czy i kto był sprawcą tych małych obrażeń); nie stwierdzono, aby ktokolwiek z oskarżonych dopuścił się aktów gwałtu, których zresztą nie było potrzeba, bo straik był solidarny.

Sąd **20 towarzyszów uniewinnił. 4-ch skazał na 6 miesięcy więzienia, a 2-ch na 3 miesiące aresztu.** Kara nie została zawieszona. Tow. **Cohn** zapowiedział apelację.

***

W związku z tą rozprawą musimy podnieść niesłychany fakt. Na 3 dni przed rozprawą zaaresztowano i wywieziono do **Białegostoku** jednego z oskarżonych, tow. **Brudnowskiego,** którego nie sprowadzono na rozprawę, uniemożliwiając mu wszelką osobistą obronę. Również adwokat t. **Cohn** nie mógł bronić tow. **Brudnowskiego**, gdyż nie miał jego pełnomocnictwa. Mało tego, tow. **Brudnowski,** wobec niemożności obrony (Sąd sprawy jego nie chciał wyłączyć), skazany został na 6 mies. więzienia i prawdopodobnie nie będzie mógł zapowiedzieć apelacji. Oznaczony jest bowiem tylko 3-dniowy termin zapowiedzi apelacji, a tow. **Brudnowski** znajduje się w więzieniu w **Białymstoku** (sprawa była w Białowieży) i nic nie wie o wyroku.

Aresztowanie nastąpiło bez istotnego powodu. Jakiś pijak i awanturnik **Litwinow,** należący do „sanacyjnych" rozbijaczy, został w stanie nietrzeźwym pobity. O pobicie oskarżono tow. **Brudnowskiego** i dwuch innych robotników. Tych ostatnich zwolniono, a tow. **Brudnowskiego** wywieziono do Białegostoku, uniemożliwiając mu obronę w sprawie straikowej. Żadnych dowodów winy tow. B. niema. Przeciwnie, są świadkowie, którzy widzieli, że na miejscu zajścia wogóle nie był.

# Konfiskata uchwał

## Komisji Centralnej

### po 6 tygodniach

Ostatni numer „**Chłopskiej Prawdy**" został skonfiskowany za tytuł do komunikatów P. A. T. — „**o zajściach w pow. Ropczyckim, Rzeszowskim i Łańcuckim i w Kielcach,** oraz **za dwa ustępy z uchwał Komisji Centralnej Związków Zawodowych z maja r. b., które we właściwym czasie zostały wydrukowane w „Robotniku" i nie były skonfiskowane.**

# W młynie prasy

FANTAZJA „BUNTU MŁODYCH" A „BUNT" P. MACKIEWICZA

Przypominają sobie czytelnicy, iż niedawno wspominaliśmy o osobliwym pomyśle p. Adolfa Bocheńskiego, z którym wystąpił on na szpaltach młodo-sanacyjnego organu, „Buntu Młodych", projektując rozszczepienie obecnego BB na prawicę i lewicę, co wyraził nawet w formie najostrzejszej — nawoływania łacińskiego, że organizacja BBWR... „delendam esse" — winna ulec zniszczeniu.

P. Bocheński uważał, że sprawy polityki zagranicznej i wojskowe mają znaleść się poza wszelką dyskusją, jako wyłączna domena marsz. Piłsudskiego. Natomiast na wszystkich innych polach powinno być dopuszczone swobodne współzawodnictwo wszelkich kierunków. Wskazywaliśmy już wówczas na nierealność tego pomysłu, ileże zwykle sprawy państwowe zazębiają się wzajemnie... I rzecz charakterystyczna: najbardziej popisujący się swoją lojalnością wobec kursu pomajowego p. Mackiewicz redaktor „Słowa", uczynił wyjątek... na punkcie polityki zagranicznej i odnosi się właśnie z nieukontentowaniem z paktu wschodniego, a raczej z podpisu Polski na tym pakcie.

Cowięcej, jak mu wytykaliśmy, redaktor tego dziennika uważa czyjekolwiek przyjmowanie rzeczonego paktu bez sprzeciwu — za jakąś pozostałość dawnych prądów ugodowo-niewolniczych — kiedy Rosja, wówczas carska, dziś wprawdzie nie carska, imponowała większości Polaków. Podkreślaliśmy, jak nie do twarzy konserwatywnemu redaktorowi takie stawianie kwestji i tak poprowadzona polemika — między innemi z „Naprzodem"!

Oczywiście nie z prohitlerowskiego punktu widzenia, jak to czyni p. Mackiewicz, możnaby ten pakt smętnie oceniać, określając go, jako zlikwidowanie wszelkich marzeń federacyjnych... Ale grunt pod te marzenia już został zadeptany — przez obóz sanacyjny.

„NIEZALEŻNI" I ICH „PŁYWANIE"

Mamy przed oczyma Nr. 8 „Niezależnych", tygodnika wydawanego przez grupę dawnych piłsudczyków, niepogodzonych z obecnym kursem. Nie można dzisiejszości bowiem składać w zupełności na konto dawnych legjonistów. Nie wszyscy oni zajęli wysokie stanowiska i nie wszyscy, którzy dziś występują, jako współtwórcy obecnego reżimu, chadzali legjonami. Wszak nowych „brygad" potworzyło się bez liku. Wielu piłsudczyków natomiast powróciło do dawnych stronnictw swoich. Albo znów poszczególne jednostki poszły oryginalnemi drogami, jak wspomniany przez nas M. Roemer. W procesie brzeskim też nie brakło piłsudczyka, pierwszobrygadowca Kazimierza Bagińskiego.

Ale owi „niezależni" że przeniesiemy na nich tytuł pisma — tworzą grupę osobliwą. Pismo ich jest mocno konfiskowane. Ale moda warszawska, przenoszącą się i do innych miast, załatwiać się z nimi trudno, albowiem krytyka sanacyjnych poczynań przeplatana jest u nich słowami najwyższego uwielbienia dla Komendanta.

Oto próbka, jak wygląda ta sprawa w praktyce. Artykuł wstępny zatytułowany „Ku przyszłości" wywodzi:

„Komendant jest Tym, który Polskę tworzył, z powijaków i jako państwo wyprowadził. Jeśli Polska, jako państwo ma być zdolną do czynu twórczego, do tego żeby w Europie zająć przodujące miejsce, musi opierać się na zrozumieniu szerokich rzesz, a nie na genjalnej jednostce. Dlatego Komendant w myśl swojej zasady uczyć pływania na głębokiej wodzie bez sznurka, puścił po krótkiej szkole, żebyśmy płynęli i przepłynęli. Komendant wiedział, co robi. Prędzej czy później musielibyśmy się znaleść na pełnej wodzie bez dna pod nogami".

Jak wiadomo — morza stale oznaczone są na mapie dużemi nieupstrzonemi (nazwami miast) przestrzeniami. Otóż cenzura warszawska pozostawiła dużo takich przestrzeni ogołoconych z druku — z gdzieniegdzie pozostawionemi wysepkami. W jednem miejscu zostało np. zapytanie:

„Miałżeby być rezultat przewrotu majowego zmarnowany?"

Poczem kilkanaście wierszy wytartych — a dalej zapewnienie:

„Tą właśnie ścieżką „Niezależni" myśl polityczną prowadzić będą, tak żeby „Rzeczpospolitą" znad przepaści wyprowadzić".

Na osłodę jednak pozostawiono im między innemi taką zapowiedź, przypominającą potrosze gladiatorskie: „morituri te salutant" (ci, co mają polec, witają cię):

„Nie zmogą nas konfiskaty, nie zabraknie nam środków pieniężnych, w które nigdy nie opływaliśmy, ale może zabraknąć drukarń, które bez obawy represji policyjnych mogłyby drukować organ reprezentujący Polską Myśl Niepodległościową. Spotyka to nas, którzy zawsze i na każdym kroku głosiliśmy idee Komendanta. Pisać dziś wolno wszystkim (?) tylko nie piłsudczykom dawnym towarzyszom broni — z ich ust słowa prawdy zbyt bolesne są dla pewnych osób, które ideologję i Wielkie Imię chcą wziąć w swój monpol".

P. STPICZYŃSKI JAKO KOMENTATOR

Podawaliśmy niedawno urywek z artykułu p. Stpiczyńskiego, w którym wyjaśniał on, kiedy cenzura ingeruje: nie łając władz i nie rozsiewać alarmujących plotek i ma się spokój zupełny.

Bez żadnego łajania można wytykać jakieś nadużycia i mimo to ulec konfiskacie. Pamiętną i dla p. Stpiczyńskiego zapewne była konfiskata sanacyjnego „Przełomu" za opis znęcania się nad więźniami politycznymi w Łucku. Konfiskatę tę coprawda przeprowadzono tak niespiesznie, że pismo to przebyło szczęśliwie wędrówkę pocztą i dotarło do zamiejscowych odbiorców. Ówczesny minister spraw wewn. p. Sławoj Składkowski mógł już na interpelację wniesioną w Sejmie odpowiedzieć, że rozpędził winnych policjantów.

Teraz mamy do zanotowania wraz z innemi dziennikami następujący wyrok drugiej instancji:

CZTEREJ POLICJANCI SKAZANI NA DŁUGOLETNIE WIĘZIENIE

W Lubitowie, pow. kowelskiego aresztowany został pod zarzutem kradzieży **Filip Byciuk** i osadzony w areszcie przy **posterunku P. P.** w Lubitowie. Następnego dnia znaleziono zwłoki Byciuka w straszliwy sposób zmasakrowane, ze strzaskaną klatką piersiową, połamanemi żebrami i okropnie posiniaczonem ciałem.

Przeprowadzone dochodzenia ujawniły wprost rewelacyjne szczegóły. W nocy po aresztowaniu weszli do celi aresztowanego komendant posterunku Marjan Rutkowski oraz posterunkowi Wójcik i Sójka w celu przeprowadzenia śledztwa, przyczem tak nieludzko pobili Byciuka, że ten ostani wyzionął ducha.

**Sąd okręgowy na rozprawie jawnej skazał Rutkowskiego na 12 lat więzienia, Wójcika na 10 lat, Sójkę na 3 lata, oraz posterunkowego Rębacza, który usiłował zatrzeć ślady przestępstwa również na 3 lata więzienia.**

**Obecnie Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok powyższy w całej rozciągłości zatwierdził.**

Zachodzi pytanie, czy gdyby przełożeni znali drobniejsze winy popełniane przy badaniu aresztowanych i mieli sposobność tępienia takich wykroczeń, dochodziłoby do tak tragicznych scen?

# „Rewolucja przeciw Hitlerowi"

OŚWIADCZENIE SOCJALNEJ DEMOKRACJI NIEMIEC

Zarząd partji socjalno-demokratycznej Niemiec ogłosił następującą deklarację:

Socjalno-demokratyczna partja Niemiec używała dotychczas w walce o władzę form legalnej, przestrzegającej zasad konstytucji partji parlamentarnej. Upadek demokracji i demokratycznej konstytucji uniemożliwił tę formę działalności politycznej. Wszelka próba przeniesienia form walki czysto demokratycznych z systemu demokratycznego do systemu faszystowskiego oznaczałaby uznanie systemu faszystowskiego...

Nowa forma dążenia do władzy socjalno-demokratycznej partji i reprezentowanej przez nią woli zbiorowej szerokich kół robotniczych, woli walki o WOLNOŚĆ i o SOCJALIZM, musi więc być formą REWOLUCYJNĄ. Hitleryzm i socjalizm są to dwie zasady bezwzględnie sprzeczne ze sobą, pomiędzy niemi nie może być żadnej wspólnoty, — tylko WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE...

Nasz cel — to obalenie despotyzmu narodowo-„socjalistycznego". W tej nieprzejednanie REWOLUCYJNEJ postawie tkwi gwarancja naszej przyszłości.

* * *

Broszura programowa p. t.: „REWOLUCJA PRZECIW HITLEROWI — ZADANIE DZIEJOWE NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI" ukazała się już, jako wydawnictwo tygodnika „Neuer Vorwärts" (w Karlsbadzie w Czechosłowacji). Cena 1 korona czechosłowacka.

# Mussolini a „radosna twórczość"

Prasa bebecka wymawia nam nieraz, żeśmy w czepku urodzeni, bo wolno przecież nam żyć, oddychać, pisać (o tak!), a my nie doceniamy tej łaski, bo Hitler, Mussolini... Ci dopiero uczą dyscypliny! „Radosna twórczość" zaś jest zbyt dobrotliwa i t. p.

Ale taki Mussolini nietylko toporem liktorskim niszczył opozycję, ale rózgami, któremi ten topór — w godle, przyjętem przez faszystów — jest otoczony, smaga czasami i swoich wiernych.

Chce — wzorem dawnych Rzymian, których pojmuje jako bezwzględnych i okrutnych, w każdej dziedzinie (o praworządności jednak zapomina) — uczyć swoich urzędników i dygnitarzy umiarkowanego trybu życia.

Więc w „Popolo d'Italia" ogłoszone zostały dyspozycje, wydane przez Mussoliniego nowomianowanemu sekretarzowi partji faszystowskiej, które stanowić mają wykładnię postępowania dla funkcjonarjuszów faszystowskich.

Są tam takie punkty, jak zakaz uczęszczania, zwłaszcza w nocy, do lokali luksusowych, polecenie chodzenia możliwie najczęściej piechotą, a w razie konieczności posiłkowanie się tańszym środkiem komunikacji mechanicznej — motocyklem... Nie należy też po otrzymaniu urzędu zmieniać trybu życia. Trzeba się wszystkim surowo trzymać urzędowego zegara, tj. nie spóźniać się do urzędów itd.

Pytanie, czy „radosna twórczość" u nas z takich rygorów byłaby zadowolona?

—ooo—

# Masaryk o demokracji

Odmienne są — nie trzeba tego dodawać — wytyczne, któremi radzi się kierować sędziwy Masaryk, pierwszy obywatel republiki czechosłowackiej.

Nie mamy tu na myśli, oczywiście, zachęty do szerokiego życia — ludzi na stanowisku. Nie; różnica polega na jego wierze w demokrację.

Świeżo wyszedł z druku tom jego dzieła: „Drogi demokracji". We wstępie pisze on między innemi:

„Demokratyczna inicjatywa, inicjatywa odpowiedzialna — jest zadaniem wszystkich myślących demokratów; my wszyscy prawdziwi demokraci mamy sumiennie i rozumnie forsować w opinji publicznej to, co dla zdrowego rozwoju w państwie jest doniosłe i sprawiedliwe. To, co czynilem przez całe życie, muszę uważać za pierwsze zadanie także dla pierwszego obywatela republiki: szerzyć poznanie tego, czego współżycie w demokratycznem państwie wymaga i czego państwu potrzeba we współżyciu z państwami".

# ROZMAITOŚCI

—o—

**ŁOWICKI „UPIÓR Z DÜSSELDORFU" ROZPOZNANY.** W sprawie tej, o której wczoraj pisaliśmy, policja wpadła już na ślad zbrodniarza. — Jedna z jego ofiar, Perzynówna, w szpitalu po dojściu do przytomności rozpoznała wśród przedstawionych jej fotografij notorycznych przestępców, zbrodniarza, który ją napadł. Rozpoznały również fotografję Okruchówna i Podraszkówna. — Jest to znany policji przestępca, który w ubiegłym roku był sądzony za zniewolenie, dokonane w okolicy Skierniewic, został jednak wówczas dla braku dowodów uwolniony.

**UMYSŁOWO CHORA PRZYWIĄZANA NA ŁAŃCUCHU.** Do starostwa w Olkuszu przywieziono młodą dziewczynę z Witeradowa, którą rodzice jako obłąkaną trzymali przez kilka lat w stajni na łańcuchu. Nieszczęśliwą, śpiewającą i tańczącą na ulicy prowadziły na łańcuchu dwie kobiety. Po stwierdzeniu przez lekarza powiatowego b. rozwiniętej choroby umysłowej, zwrócono się do jednego z zakładów psychjatrycznych w Poznańskiem o zarezerwowanie miejsca dla chorej.

# Sabotażyści górnośląscy...

Aresztowanie kilku dygnitarzy ciężkiego przemysłu na Górnym Śląsku zwróciło ponownie uwagę całej opinji publicznej na niesamowite zaiste rzeczy, jakie w przemyśle tamtejszym się dzieją a z powodu których pismo nasze w licznych swych artykułach *nieustannie uderzało na alarm*, napróżno wzywając „czynniki kompetentne" do wkroczenia.

Stosunkami górnośląskiemi, w szczególności... świadomie *niszczyciel ską rolą*, jaką tam odgrywa kapitał niemiecki, dziś stojący już całkowicie pod komendą *Hitlera*, zajęła się w ostatnich dniach cała niemal prasa nietylko opozycyjna, ale i „sanacyjna".

*„Polonia"* katowicka powołując się na poprzednie swe w kwestji tej wystąpienia, zamieszcza w numerze z 7 b. m. p. t. *„Polityczne oblicze kapitału niemieckiego na G. Śląsku"*, artykuł wykazujący, że „kryzys" w górniczo - żelaznym przemyśle G. Śląska — którego ofiarą padło już dotąd *kilkadziesiąt tysięcy robotników*, pogrążonych wraz z rodzinami w *kompletnej nędzy!* — w znacznym stopniu jest wynikiem *złośliwego sabotażu ze strony kapitału niemieckiego działającego w ścisłem porozumieniu z bojowym niemieckim nacjonalizmem na wyraźną szkodę Polski!*

Przytoczywszy szereg na to przykładów *„Polonia"* stwierdza, że

„w ostatnich latach wpływy nietylko kapitału ale *przedewszystkiem rządu niemieckiego* w śląskich przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego, wzrosły do rozmiarów, jakich nigdy poprzednio nie miały",

a następnie dodaje uwagę, że naszym „sferom miarodajnym"

„ten *wzrost wpływów niemieckich nie był nieznany*, przeciwnie nie bez ich wiedzy korzystano z kredytów uzależnionych od rządu niemieckiego banków berlińskich".

Na te historje — powtarzamy — pismo nasze często zwracało uwagę publiczną!

Jeden np. z poświęconych tej sprawie naszych artykułów, miał nawet formę *„Listu otwartego"*, do polskich członków Rad nadzorczych przedsiębiorstw górnośląskich pp. *Gliwica*, ks Janusza *Radziwiłła i Wieniawskiego* i przytoczywszy szereg konkretnych dowodów na *jawnie Polsce wrogie machinacje zarządów tych przedsiębiorstw*, domagał się publicznych od owych członków wyjaśnień.

Ale odpowiedzi na swój „List" autor jego *od wymienionych panów nie otrzymał*, jakkolwiek pytania pod ich adresem sformułowane zostały w *ścisłej i kategorycznej formie...*

Teraz, gdy przeciw kapitalistycznym sabotażystom *musiały w końcu wystąpić władze polskie*, zajmują się G. Śląskiem i te pisma „sanacyjne", które o tragicznych prawdziwie losach tamtejszego przemysłu *jakoś nic nie miały do powiedzenia*, wówczas, gdy prasa socjalistyczna ostro atakowała „sanację" za to, że swym wybitnym przedstawicielom pozwala na odgrywanie *mizernej roli „sztymanów"*, kryjących swemi nazwiska mi wyraźnie przeciw Polsce skierowane *knowania kapitału niemieckiego*

Tak np. *„Kurjer Poranny"* z dn. 6 b. m., poświęca G. Śląskowi artykuł wstępny p. t. *„Niemieccy przemysłowcy niszczą przemysł górnośląski"*.

Artykuł stwierdza to samo, na co dawno już, od 2 przeszło lat, zwracała uwagę prasa opozycyjna, mianowicie, że kapitał niemiecki *rozmyślnie niszczy przemysł górnośląski* i to nietylko dla zwykłej gospodarczej konkurencji, ale dla *celów politycznych*.

M. in. „Kurjer Poranny" pisze:

„Badając tajne akta największych koncernów górnośląskich, jak **„Wspólnota interesów"**, **„Zakłady hr. Ballerstrema"**, koncern **ks. Pszczyńskiego** i inne, moglibyśmy stwierdzić, że od wielu lat przedsiębiorstwda te **finansowane były przez banki niemieckie**, co od czasu wielkiego krachu niemieckiego jest prawie równoznaczne z **Bankiem Rzeszy...**, a fakt że w zarządach centralnych przedsiębiorstw, pracujących na terenie Polski, **zasiadają mężowie zaufania z ramienia czynników półurzędowych niemieckich, tłomaczy** jasno politykę przemysłu.

A dalej w tym samym artykule czytamy:

Indeks machinacji przemysłu niemieckiego może być uzupełniony **długim wykazem grzechów przeciw państwu, poszczególnych „wielkich ryb" przemysłu.**

Artykuł swój kończy „Kurjer Poranny" następującą uwagą:

Najwyższy już czas, by władze i społeczeństwo (?! Red.). **polskie** położyły kres *cynicznemu szkodnictwu* **niemieckich** *czynników politycznych*, **niszczących świadomie** i celowo polskie warsztaty przemysłowe na G. Śląsku.

„Społeczeństwo"?! Kogo to „Kurjer Poranny" przez to słowo ma na myśli...?! Czy tych, co na sprawy górnośląskie *żadnego nie posiadają wpływu*, czy też tych *wspływowych reprezentantów* „sanacji", którzy uczestnictwem swem w Radach nadzorczych *patronowali machinacjom*, za które władze polskie różne „wielkie ryby" *musiały w końcu aresztować...?*

Przecież wymienione przez „Kurjer Poranny" koncerny i ich rozmaite „ryby" przez szereg lat *cieszyły się przyjaźnią i nawet poparciem* najwybitniejszych osobistości tego obozu, któremu organ p. *Stpiczyńskiego* właśnie służy!

Więc na cóż te patetyczne wezwania pod adresem „społeczeństwa polskiego", które — pozbawione wszelkiego na te sprawy wpływu — mogło tylko *zdaleka i bezradnie* — jak kolwiek z oburzeniem i bólem — przypatrywać się temu, co na G. Śląsku się dzieje...

Powtarzamy „bezradnie", bo prasa opozycyjna piętnowała stosunki górnośląskie i *wzywała kogo należy do ratowania G. Śląska przed knowaniami rozmaitych Flicków*.

Ale przestrogi te *lekceważone były przez obóz „sanacyjny"* i tych jego przedstawicieli, co z *Flickiem* czy ks. *Pszczyńskim* „współpracowali".

Wroga dla kraju robota kapitalistycznych sabotażystów musi być energicznie i raz na zawsze unicestwiona.

Ale dokonać tego mogą oczywiście jeno ci, co mają władzę w ręku.

*kcz.*

## Mądry Polak po szkodzie

*W tych dniach odbył się w Łodzi zjazd delegatów t. zw. polskich związków zawodowych „Praca", z całego województwa. Związki te pozostają, jak wiadomo, pod wpływami politycznemi „sanacyjnej" NPR-„lewicy", a głównym ich opiekunem i kierownikiem jest p. poseł Waszkiewicz z klubu B.B. Na zjeździe p. pos. Waszkiewicz wygłosił obszerny referat na temat t. zw. ustawy scaleniowej, przyczem poddał surowej krytyce ograniczenia ubezpieczeń społecznych, wprowadzone przez tę ustawę. Zarazem referent poruszył kwestję bezrobocia i „Funduszu Pracy", podkreśliwszy, że w Polsce, WBREW STATYSTYCE OFICJALNEJ, jest około 600.000 bezrobotnych"... Aczkolwiek i ta cyfra, jako zbyt niska, nie odpowiada, zdaniem naszem, istotnemu stanowi rzeczy, dobrze się przecież stało, że należycie z pewnością poinformowany poseł z klubu rządowego sprostował publicznie bałamuctwa „statystyki oficjalnej".*

*Zjazd powziął „odpowiednie" rezolucje, wśród których naczelne miejsca zajmuje ŻĄDANIE „PRZYWRÓCENIA SAMORZĄDU W KASACH CHORYCH", oraz protest przeciwko „finansowaniu przez „Fundusz Pracy" prywatnych kapitalistów". Postanowiono również domagać się „ustawowego obniżenia komornego w starych i nowych domach".*

*Wszystko to są, bezwątpienia, bardzo piękne i słuszne postulaty — nasuwają one przecież pewne refleksje i wątpliwości. Niepodobna zrozumieć, dlaczego trzy lata temu zwolennicy p. posła Waszkiewicza ze związków „Praca" głosowali z zapałem na t. zw. „Jedynkę", czyli listę „sanacji moralnej", z której to listy, obok posła Waszkiewicza, przeszli w okręgu łódzkim... ortodoksyjny Żyd, pos. Mincberg, bogaty kamienicznik, pos. Schimmel, tudzież inni patentowani „obrońcy klasy robotniczej". Ich to dziełem właśnie, jako członków klubu BBWR, jest i ustawa scaleniowa, i „Fundusz Pracy", i wiele innych, podyktowanych przez „Lewjatana", „dobrodziejstw". Można by sądzić, mówiąc stylem katechizmowym, że wyborcy p. posła Waszkiewicza doplero teraz „doszli do używania rozumu".*

*Wprawdzie trochę późno, ale może lepiej późno, niż wcale!...*

**Robotnicy popierajcie swoje pismo**

J. N. MILLER.

# O wpływ opinji na filmy i kabarety

Że cała nasza sztuka oficjalna, reprezentowana we wszystkich lokalach użyteczności publicznej, jest całkowicie dostosowana do potrzeb i polityki klasowej burżuazji i sfer rządzących, to zawsze było i jest rzeczą oczywistą. W żadnej jednak dziedzinie nie wychodzi to na jaw w sposób tak karykaturalnie przejrzysty, jak w filmie.

Roztkliwiamy się ciągle na temat konieczności popierania filmu polskiego, dbania o jego rozwój i t. d. Cóż kiedy film ten jest całkowicie niestrawny.

Obecny film polski pod wpływem haseł „radosnej twórczości" stał się z urzędu wesołym i komicznym. Gdy pierwszym filmom polskim zarzucało się, nie bez racji, zbytnią powagę, kultywowanie cierpiętnictwa, patos patrjotyczny,— nowe, hołdujące koszarowej zasadzie, że twarz gemajna powinna być zawsze uśmiechnięta, starają się humorem wisielców nadrobić kurcze zgłodniałego żołądka.

Mamy więc cały szereg filmów humorystycznych, komedyjowych: „Romeo i Julcia", „Jego ekscelencja subjekt" „Ułani, ułani", „Każdemu wolno kochać".

Cechą wyróżniającą tych wszystkich filmów, fabrykowanych w „demokratycznej" Polsce w XX, jest fakt, że cały humor tych komedyj polega na ośmieszaniu „prostoty ludzi prostych".

Śmieszna jest tedy służąca z tego powodu, że nie ma manier pani, śmieszny jest subjekt, że nie ma manier urzędnika M. S. Z., śmieszny jest szofer, że nie ma manier swego pana, śmieszny jest rekrut, że nie ma manier swego oficera.

We wszystkich tych filmach panie i panowie „z towarzystwa" patrzą z politowaniem i pobłażliwym uśmiechem, jak chamstwo ugania się za opędzaniem ich potrzeb, jak je i pije, jak Pogorzelska i Dymsza odwalają sprośne uciechy tej hołoty, jak (choć to już przechodzi granice nawet pobłażliwego uśmiechu!...), jak to to się „kocha"!...

No — ale trudno, niech i tak będzie. „Każdemu wolno kochać"! Nawet służącej, nawet strażakowi, nawet rekrutowi... Ale cóż to za uciecha patrzeć jak chamuś „kocha"... Jak się porusza, jak to wygląda...

Niech sobie zresztą już „kocha". Psy i kury też się kochają po swojemu. Byle nie zaczął myśleć, bo myśleć, to już stanowczo nie każdemu wolno.

Regulującą zasadą we wszystkich tych filmach jest oczywiście arystokratyczna dystynkcja śmietanki społecznej, która piękno i urok swego duchowego chamstwa i pasorzytniczego bytowania narzuca ludziom pracy, jako wzór do naśladowania.

Że filmy te cieszą się względnem powodzeniem u zadufanego w swą pozycję społeczną mieszczaństwa i sfer urzędniczych, to jeszcze od biedy zrozumiałe, ale jak robotnik może się śmiać z tych idjotyzmów, to już trudniej zrozumieć i wybaczyć.

Gdyby człowiek pracujący w Polsce miał świadomość swojej godności i roli, jaką odgrywa w gospodarstwie społecznem, nie mógłby nietylko się bawić takiemi bzdurami, lecz i tolerować ich istnienia.

* * *

Obok tej sprawy ogólniejszej chciałbym poruszyć i drugą mniej ważną, lecz bardzo znamienną dla naszych stosunków pseudoartystycznych.

Teatry nasze, knajpy, kawiarnie, cukiernie, kabarety, schlebiając panującym stosunkom, stają się zarazem narzędziem najpodlejszego gatunku reklamy lub autoreklamy. Dość spojrzeć na wypacykowane reklamowe ściany IPS-u lub „Oazy" w Warszawie, by mieć jakiekolwiek złudzenia co do charakteru tych lokalów.

Czy podobna sobie przedstawić np. jakiś program dawnego „Qui Pro Quo" „Bandy" lub teraźniejszego „Rexa" bez autoreklamy **Słonimskiego lub Tuwima**, którzy będąc autorami „skeczów" i piosenek, natrętnie i po handlarsku przez usta **Tomów, Jarosych i Lawińskich** kokietują sobą publiczność lub skłaniają do tej ponętnej pracy powolnych sobie we wszystkiem **Hemarów i Paczkowskich. Ta cuchnąca straganiarskim handelkiem autoreklama kabaretowa kliki „skamandrycznej"** podkopuje zupełnie rolę i wartość satyry, jako środka oddziaływania społecznego.

Dowcip, który staje się środkiem reklamy, zatraca całą swoją wartość, traci zupełnie moc oddziaływania i siłę sugestji.

Uważamy wobec tego, że upadek jednego kabaretu po drugim jest jednym z przejawów zdrowego odruchu opinji publicznej przeciw temu reklamiarskiemu wykrzywianiu sądów i opinji dla celów obrzydłej już wszystkim kliki kombinatorów.

Czas, żeby to sobie uświadomili nietylko widzowie, lecz i przedsiębiorcy **tych imprez i widowisk.**

# Uroczystość otwarcia Domu Robotniczego w Trzebionce

Mimo silnego kryzysu i ciężkich warunków ekonomicznych i politycznych, mimo „szczerych i gorliwych" usiłowań sanacji, aby ruch socjalistyczny osłabiać, tamować, rozbijać — ruch ten krzepnie i rozwija się. Dowodem tego nietylko liczne w bieżącym roku walki strajkowe przeciw obniżkom, ale powstawanie nowych placówek socjalistycznych.

Oto w ub. niedzielę robotnicy Trzebionki koło Trzebini (pow. Chrzanów) obchodzili sympatyczną uroczystość otwarcia własnego Domu Robotniczego. Inicjatorami ufundowania tego Domu byli robotnicy miejscowej rafinerji nafty, zorganizowani w Centralnym Związku robotników przemysłu chemicznego. Dom został zakupiony z funduszu budowy domów ludowych w przemyśle naftowym. Jest to fundusz, na który przemysłowcy naftowi mocą umowy ze Związkami zobowiązali się do odprowadzenia 1% od płac robotniczych.

Zakupiony dom parterowy z 7 ubikacjami został przerobiony, zrobiono salkę ze sceną, wybudowano kręgielnię i cały dom gruntownie odnowiono. Odnowiony dom jest siedzibą oddziału Centralnego Zw. rob. przemysłu chemicznego, TUR i komitetu PPS.

Domowi Robotniczemu w Trzebionce robotnicy nadali imię Zygmunta Żuławskiego, długoletniego posła na Sejm z okręgu chrzanowskiego, składając mu w ten sposób wielkie uznanie zasług za długoletnią pracę dla dobra klasy robotniczej. Toteż uroczystość otwarcia Domu Robotniczego była także dniem uczczenia zasług tow. pos. Żuławskiego i wyrażenia wielkiego do niego zaufania robotników chrzanowskiego okręgu.

W uroczystości wzięło udział liczne grono robotników miejscowych i z pow. chrzanowskiego oraz tow. pos. Żuławski, tow. Haluch, delegat Zw. górników i komitetu budowy domów ludowych z Borysławia, tow. Zygmunt Bocian, generalny sekretarz Centr. Zw. rob. przem. chem. z Krakowa.

Z powodu przepełnienia cały program uroczystości musiano wykonać przed Domem Robotniczym na podworcu.

Miejscowa orkiestra i chór TUR wykonaniem hymnów robotniczych poprzedziły otwarcie uroczystości, którą zagaił tow. Jan Koryczan, przewodniczący miejscowego oddz. Centr. Zw. rob. przem. chem., poczem objął przewodnictwo, zapraszając tow. Dudziaka na sekretarza.

Tow. poseł Żuławski wśród licznych oklasków wygłosił okolicznościowe dłuższe przemówienie, snując wspomnienia z dawnych i niedawnych dni walki i pracy w chrzanowskiem wespół z wielu obecnymi starszymi towarzyszami. Przypomniał, ile to razy komuniści i sanatorzy „uśmiercali" socjalizm w chrzanowskiem, jak szykanowano i utrudniano pracę PPS, a mimo to ruch socjalistyczny żyje, krzepnie i rozwija się. Mówca, wyrażając radość z powodu ufundowania robotniczej placówki, wzywa w imię socjalizmu do dalszej wytężonej zorganizowanej walki z kapitalistycznym ustrojem i panującemi w Polsce stosunkami.

Dalej przemawiali: tow. Połoczek imieniem komitetu PPS w Trzebini; tow. Dudziak im. TUR; tow. Chechelski im. Związku górników chrzanowskiego okręgu; tow. Adamczyk im. Związku metalowców i tow. Woś im. PPS w Szczakowie.

Wszyscy wymienieni reprezentanci bratnich okolicznych organizacyj składali życzenia Związkowi rob. chemicznych, podnosząc znaczenie Domu Robotniczego dla robotników, oraz zasługi tow. pos. Żuławskiego i miejscowych towarzyszów.

Tow. Haluch w imieniu komitetu budowy domów ludowych w Borysławiu oświadczył, że z radością odbiera odnowiony Dom Robotniczy jako reprezentant komitetu, który dokonał kupna tego domu i składa miejscowym towarzyszom jaknajlepsze życzenia rozwoju organizacji.

Tow. Z. Bocian imieniem Związku rob. chemicznych w podniosłych słowach zakończył listę mówców, zaznaczając, że własny Dom Robotniczy stanąć musiał, by w nim wykuwać zorganizowaną siłę socjalizmu, naprzekór wrogom, którzy uniemożliwiali nam dotychczas odbywanie zebrań, odmawiali sal na zebrania. Mówca zakończył apelem do wzmocnienia organizacji klasowej.

Na koniec mała dziewczynka, córeczka jednego z towarzyszów, zadeklamowała pięknie wiersz „Do Domu Robotniczego".

Po zamknięciu uroczystości przez tow. Koryczana wszyscy odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem nastąpiło wpisywanie się do księgi pamiątkowej i wspólna fotografja uczestników uroczystości.

O godz. 18 zaczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnych godzin. Z. B.

cym do Tow. opieki nad bezdomnemi dziećmi, zgłosiła się do kasjera wydziału opieki społecznej magistratu Maliszewskiego w celu podjęcia 1.740 zł., asygnowanych na kolonje letnie i otrzymała odpowiedź, że powyższa kwota wypłacona będzie latem tegoż roku. Pomimo wielokrotnych zgłaszań kasjer odmawiał wypłaty, tłumacząc się brakiem pieniędzy w kasach miejskich. Wreszcie na skutek kategorycznych żądań wypłacił 25 kwietnia 1932 r. 740 zł., resztę zaś obiecał wypłacić innym razem. O wypłatę reszty 1.000 zł. dowiadywano się wielokrotnie, ale bezskutecznie, wreszcie zagrożono Maliszewskiemu prokuratorem, wobec czego obiecał przyjść do zakładu i załatwić sprawę. Pieniędzy jednak nie wypłacił, zostawił tylko zobowiązanie, że brakująca suma będzie wypłacona przez wydział opieki społecznej bezpośrednio lub za jego pośrednictwem. Zarząd zakładu powiadomił zarząd wydziału opieki społecznej. Sprawa Maliszewskiego została skierowana na drogę sądową.

ZGON WYBITNEGO SOCJALISTY ANGIELSKIEGO. Zmarł w Londynie, licząc lat 68, Karol Duncan, poseł do Izby gmin i wysoce zasłużony działacz na polu organizowania robotników niekwalifikowanych w związkach zawodowych. Jakkolwiek sam kwalifikowany monter, poświęcił się walce o prawa robotników niekwalifikowanych, którzy jeszcze pod koniec XIX w. byli parjasami proletarjatu angielskiego. Duncan był wraz z Tomem Mannem założycielem związku robotników niekwalifikowanych i jego sekretarzem generalnym od r. 1900 do 1929, tj. do zlania się związku niekwalifikowanych ze związkiem transportowców. W Izbie Gmin zasiadał od 1906 roku do 1918 i od 1922 aż do śmierci.

RAK JEST CHOROBĄ INFEKCYJNĄ. Walka z rakiem trwa od dziesiątków lat. Tysiące uczonych na całym świecie pracuje nad zbadaniem tej straszliwej choroby, niestety jednak, nie zdołano dotychczas wykryć ani jej istoty, ani pochodzenia, ani też wynaleźć antidotum skutecznego. Mimo to osiągnięto już pewne wyniki. Przedewszystkiem ulepszona przez dr. Lowe z Liverpoolu metoda Bendiena, pozwala na rozpoznanie raka w 98 procentach wypadków. Następnie na klinice Salpetriere w Paryżu rozpoczęto stosować serum, przygotowane z jadu kobry, które choć nie leczy radykalnie, wstrzymuje rozwój raka i łagodzi towarzyszące mu straszliwe bóle. Najtrudniej było z ustaleniem przyczyn tej choroby. Badania bakterjologiczne nie dały żadnego rezultatu i ogólnie sądzono, że rak nie jest chorobą infekcyjną. Szereg jednak lekarzy z Borelem na czele trzymało się dalej teorji infekcyjnej, prowadząc dalsze badania w tym kierunku. Przed kilku miesiącami prof Champy skonstatował, że ptaki zamknięte razem z kurami, choremi na raka, zaraziły się tą chorobą. Ostatnio zaś dwaj lekarze z państwowego Instytutu zdrowia w Stanach Zjednoczonych Clower i Engle, zdołali wyhodować kulturę bakteryj raka, które zostały zaszczepione świnkom morskim z pozytywnym rezultatem. Odkrycie to jest rewelacją, która może całą wiedzę o raku pchnąć na nowe tory i pozwolić ludzkości na skuteczną walkę z tą plagą.

NOWY WYNALAZEK W DZIEDZINIE AERONAUTYKI. Prof. Cosyns z Brukseli, który ćwiczy się w lotach balonowych pod kierownictwem znanego w Polsce z zawodów o puhar Gordon-Benneta aeronauty Ern. Demuytera, wynalazł specjalny cylinder, który pozwala balonowi na zatrzymanie się na dowolnej wysokości. Próby jakie ostatnio z tym cylindrem wykonano, okazały się pomyślne. Nowy ten wynalazek zastosowany zostanie przez uczonych w czasie ich nowej wyprawy do stratosfery, gdzie dokonywane będą pomiary przy zatrzymaniu balonu na pewnej wysokości. Generalna próba lotu do stratosfery będzie miała miejsce 16 lipca, jeżeli warunki atmosferyczne będą pomyślne. Do tego celu użyty zostanie balon „Belgica", który w roku ub. wylądował w Polsce. Jeżeli próba wypadnie pomyślnie wówczas prof. Cosyns wystartuje do właściwego lotu do stratosfery.

KIEDY NARODZIŁO SIĘ DZIENNIKARSTWO W CHINACH. Chińczycy, którzy przypisują sobie pierwszeństwo wynalezienia i zastosowania prochu, druku i sztuki rolniczej, twierdzą, iż pierwsza na świecie gazeta pojawiła się również w Chinach. „Tsing-Pao" to znaczy „Nowiny ze stolicy", odpowiadające w treści i układzie rzymskiemu monitorowi, „acta diurna" z czasów Juljusza Cezara, pojawiły się podobno w okresie panowania cesarza Tsuan-Tsunga. — „Tsing-Pao" zawierała rozmaite informacje z miasta oraz wiadomości, dotyczące dworu cesarskiego. Wychodziła ta pierwsza gazeta na 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. W wieku XIX prasa chińska zorganizowana już była na wzór europejski, przynajmniej zewnętrznie. Nie cieszyła się ona uznaniem i sympatją u rządu, gdyż w roku 1888 ukaz cesarski po-

# Z kraju i ze świata

—o—

ŻONA ZADUSIŁA MĘŻA-OFICERA. W Modlinie żona porucznika Stanisława Polaczka po sprzeczce małżeńskiej, gdy mąż usnął, udusiła go zapomocą zaciśnięcia sznurkiem szyji. Zabójczynię aresztowano.

SZALENIEC ZRANIŁ TRZECH LUDZI I PODPALIŁ DWA DOMY. W niedzielę o 8 wieczór 20-letni Jan Warzecha z Dziedzic, bawiąc u swej narzeczonej Zertkówney w Jaworzu pod Bielskiem, począł nagle z nieznanego powodu strzelać z rewolweru. W wyniku tej strzelaniny Zertkowna została ranna w lewą nogę, wychowawczyni Anna Budnichowa w lewą stopę, a Kazimierz Olszowa z Jaworza w lewe podramię. Następnie Warzecha podpalił mieszkanie Budniakowej, poczem zbiegł na miejscową plebanję, gdzie proboszczem jest kuzyn jego ks. Warzecha. Ponieważ na plebanji nie było nikogo z domowników, Warzecha włamał się do wnętrza przy pomocy wytrycha i podpalił umeblowanie pokoju. W tej chwili przybył na plebanję ks. Warzecha wraz z gospodynią. Gdy oboje wchodzili na schody, kuzyn jego strzelił do nich kilkakrotnie, na szczęście jednak nikogo nie trafił. Na wszczęty krzyk przybyła policja, do której W. dał również z okna kilka strzałów, które chybiły. Następnie W. wyskoczył z okna plebanji i ukrył się w zaroślach. Pożary w domach Budniakowej i proboszcza zlokalizowano. Za Warzechą zarządzono obławę.

ZAPOMNIANY OPATRUNEK W JAMIE BRZUSZNEJ. W szpitalu w Grudziądzu ujawniono karygodne niedbalstwo chirurga Kasy Chorych, z powodu czego pacjentka, zoperowana w szpitalu Kasy, rozchorowała się ciężko i bardzo niebezpiecznie. Pacjentką tą była funkcjonarjuszka Kasy chorych. — Cierpiała dawniej na ślepą kiszkę, którą przed 8 miesiącami jej zoperowano. Mimo to była nadal chora, odczuwała dotkliwe boleści w jamie brzusznej. Żaden z lekarzy nie mógł postawić trafnej djagnozy, wobec czego udała się ona do szpitala w Grudziądzu, gdzie lekarze przecięli miejsce, gdzie zbierała się ropa. Ropa ciekła z rany bezustannie przez kilka dni, wobec czego wyznaczono nową operację. Przed operacją, opatrująca ranę siostra wyciągnęła z rany, ku największemu zdumieniu obecnych długi zwój bandaży i kawał przegniłej waty. Był to opatrunek, który pozostawił w jamie brzusznej chirurg z Kasy chorych przez karygodne roztargnienie. Sprawą tą zajmą się sąd oraz Izba lekarska. Stan chorej jest bardzo poważny.

WYKRYCIE DWÓCH „FABRYK" FAŁSZYWYCH MONET W WARSZAWIE. Policja wykryła dwie potajemne „mennice", które fabrykowały fałszywe 5 i 10 zł. monety. Jedna „mennica" mieściła się w domu Pawia 64a u Władysławy Rzeźnickiej, która sama fabrykowała fałszywe monety. Podczas rewizji wykryto 144 sztuk fałszywych 5 zł. oraz 10 zł. monet. Wykryto też całe urządzenie „mennicy". Główną kolporterką falsyfikatów fabrykowanych przez Rzeźnicką była Marja Owczarek. Obie kobiety przebierały się za handlarki i grasowały na targowiskach i halach, gdzie zakupywały towary, płacąc fałszywemi monetami. Druga potajemna „mennica" wykryta została u Henryka Rozalskiego, galwanizatora. Podczas rewizji ujawniono 170 sztuk fałszywych 5 i 10 zł. monet. W mieszkaniu znajdowało się całe urządzenie prywatnej mennicy. Główną kolporterką falsyfikatów była Janina Piechocka. Od kilku tygodni siedzi ona w więzieniu, bo złapano ją na gorącym uczynku kolportowania fałszywych monet.

DWIE DEFRAUDACJE W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Bolesław Baczkura, pracownik zakładu położniczego św. Zofji przywłaszczył sobie 8.933 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Baczkura pełnił jednocześnie czynności kasjera i buchaltera. Dla ukrycia swych manipulacyj, trwających od 1929 r., Baczkura przeprowadzał sprytnie operacje buchalteryjne, które ułatwiały mu ukrywanie tak długo nadużyć. Sprawę Baczkury przekazano do prokuratora sądu okręgowego. Jednocześnie został on usunięty ze służby miejskiej. Ujawniono też drugą defraudację, której „bohaterem" jest kasjer miejski. W kwietniu 1931 r. zarządzająca zakładem św. Anny, należą-

leca zamknąć wszystkie pisma „ponieważ przyczyniają się one do podburzania ludności i zakłócenia porządku, a przytem redaktorzy tych pism rekrutują się z najgorszych żywiołów (sic) świata literackiego i akademickiego". W roku 1911, po upadku cesarstwa, prasa chińska rozrosła się ogromnie. Składanie odbywa się wyłącznie ręcznie, gdyż alfabet chiński składa się nie z liter, a znaków, których nie posiada w całości żadna drukarnia. Alfabet dla ludu posiada np. „tylko" 3000 znaków, alfabet dla inteligencji aż 12.000 znaków. Toteż w drukarni jest stale w pogotowiu stolarz, który w razie potrzeby wycina z drzewa niezbędny w danej chwili znak. W tych warunkach o wprowadzeniu linotypów niema mowy.

# Plany gospodarcze bez środków

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Warszawa, 11 lipca.**

Bieżący tydzień zaznacza się naradami w łonie rządu. Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, zaś pod koniec tygodnia odbędzie się rada ministrów. Poza tem odbywają się liczne konferencje, dotyczące w pierwszym rzędzie pory żniw, polityki zbożowej i akcji interwencyjnej. Wobec podniesienia się cen zboża na rynkach międzynarodowych, państwowe zakłady zbożowe sprzedają obecnie znaczne ilości swych zapasów. Poza tem akcja dotyczy ruchu budowlanego, który wobec spadku dolara znacznie się ożywił. Skorzystały z tego cegielnie i podwyższyły cenę 1000 cegieł z 50 na 60 złotych. — Spotkało się to ze sprzeciwem sfer decydujących, które zagroziły obniżeniem taryfy kolejowej o 50 procent na cegłę z Pomorza i Śląska, jeżeli cena pierwotna nie zostanie przywrócona.

Prócz tego rozważane są projekty wynalezienia środków na ożywienie życia gospodarczego, przyczem nasuwa się konieczność rozwiązania zagadnienia dużych zaległości podatkowych. Prawdopodobnie i na tem polu zapadną jakieś decyzje.

# TELEGRAMY

—o—

## MAŁY SPADEK BEZROBOCIA

**Warszawa,** 11 lipca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 8 bm. wynosiła 223196, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 1370 osób.

## ROK AKADEMICKI 1933/34

**Warszawa,** 11 lipca (tel. wł.). Na podstawie art. 28 ustęp 2 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca br. minister oświaty rozporządzeniem z 1 bm. zarządził, co następuje: Rok akademicki 1933/34 rozpoczyna się 1 sierpnia. Dnia 30 września kończą się egzaminy i obowiązkowe collequia. Od 25 września do 7 października przeprowadzone będą spisy kandydatów do studjów na danych wydziałach. Wykłady i ćwiczenia rozpoczną się 9 października. Podział roku akademickiego na semestry i trymestry, przerwy i terminy egzaminów są bez zmiany. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 września i obowiązuje do 15 lipca 1934 roku.

## DOLAR

**Warszawa,** 11 lipca (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś za dolara 5'95 zł.

## TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-AUSTRJACKI

**Warszawa,** 11 lipca (tel. wł.). Prowadzone w Londynie rokowania o zawarcie umowy handlowej polsko-austrjackiej zostały wczoraj ukończone. Rokowania przeniesiono do Londynu, ponieważ obustronni eksperci byli tam zebrani na konferencji gospodarczej.

**Londyn, 11 lipca. Wczoraj nastąpiło w Londynie parafowanie nowego układu handlowego między Polską a Austrją.** Parafowania dokonał z ramienia Polski dyr. Sokołowski z ministerstwa przemysłu i handlu, z ramienia Austrji pełnomocnik austrjacki do tych rokowań dr. Schüller z ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. W toku obecnych rokowań w Londynie, które toczyły się przez ubiegłe dwa tygodnie, **uzgodniono prawie wszystkie sprawy z wyjątkiem nielicznych tylko kwestyj, dotyczących przywozu do Austrji niektórych produktów rolnych.** Ostateczne podpisanie traktatu nastąpi po wyjaśnieniu tych jeszcze niezałatwionych spraw.

## GIMNAZJUM W ORŁOWEJ UPAŃSTWOWIONE

**Morawska Ostrawa,** 11 lipca. Posłowie polscy do parlamentu czeskiego dr. Buzek i tow. Chobot otrzymali od ministra skarbu Trapla pisemne zawiadomienie o jego zgodzie na upaństwowienie polskiego gimnazjum Macierzy w Orłowej. Ludność polska, która od kilku lat domagała się przejęcia tego jedynego polskiego średniego zakładu naukowego na etat państwowy, — z satysfakcją przyjęła tę wiadomość i spodziewa się, że obecnie sprawa ta zostanie już szybko definitywnie załatwiona.

## KATASTROFA KOLEJOWA W JABŁONKOWIE

**Morawska Ostrawa,** 11 lipca. Na stacji kolejowej w Jabłonkowie, na Śląsku czeskim, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której trzydzieści osób zostało rannych, z czego pięć osób w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Katastrofa spowodowana została zderzeniem się pociągu osobowego z lokomotywą. Skutki zderzenia byłyby jeszcze groźniejsze, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty pociągu osobowego, który spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo, gwałtownie pociąg zahamował. Obie lokomotywy oraz kilka wagonów jest silnie uszkodzonych.

## PODRÓŻ HENDERSONA PO EUROPIE

**Paryż,** 11 lipca. Dzisiaj Paul-Boncour spotkał się z Hendersonem, który, jako przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, rozpoczyna od Paryża swą pierwszą podróż po Europie, celem zapoznania się ze stanowiskiem poszczególnych narodów w kwestji rozbrojenia.

# Prześladowanie Polaków w hitlerowskich Niemczech

**Katowice,** 11 lipca. „Opolskie Nowiny Codzienne" w związku z wyjazdem dzieci polskich ze Śląska Opolskiego na wakacje do Polski przytaczają szereg wypadków, stwierdzających, że ze strony niemieckich władz szkolnych w niejednym wypadku kierowano pod adresem rodziców, wysyłających dzieci do Polski, różnego rodzaju groźby i ostrzeżenia. **Transport dzieci spotkał się na stacjach niemieckich z szykanami i obelgami.**

**Wrocław,** 11 lipca. **Obywatel polski Izaak Kopowski otrzymał nakaz opuszczenia granic Rzeszy umotywowany tem, że otrzymywał on i czytywał pisma w języku żydowskim. W opinji prezydenta regencji czytywanie pisma w języku żydowskim uchodzi za fakt przyczyniania się do szerzenia „propagandy grozy".**

**Essen,** 11 lipca. W Wisscherhoefen policja zakazała prezesowi polskiego towarzystwa kościelnego zbierać podpisy pod petycję, w której parafianie polscy domagali się polskiego spowiednika. W Wanne (również w Westfalji) do mieszkania skarbniczki polskiego bractwa różańca przybyli trzej osobnicy w mundurach **hitlerowskich i skonfiskowali jej 116 marek niemieckich, stanowiących własność bractwa, księgę kasową i polską książeczkę do nabożeństwa.** Na wniesiony protest policja oświadczyła, że o **niczem nie wie.**

**Essen,** 11 lipca. W miejscowości Wanne Eickel **policja zakazała polskiemu kołu śpiewaczemu odbywania lekcyj śpiewu w języku polskim.** Na zażalenie w partji hitlerowskiej odpowiedziano im krótko: **jecie chleb niemiecki, musicie zatem sto. sować się do tego.** W Bochum przeprowadzono rewizję w mieszkaniu męża zaufania Związku Polaków i **skonfiskowano całą korespondencję towarzystwa oraz pieczęć.** Równocześnie policja odstawiła do domu brunatnego sztandar **polskiego towarzystwa kościelnego.**

## ARESZTOWANIE POSŁA SOCJALISTYCZNEGO

**Berlin,** 11 lipca. Na polecenie policji politycznej aresztowano w Wuppertalu byłego posła socjalno-demokratycznego, Schumachera, pod zarzutem, że pod fałszywym adresem przyjmował składki na cele utrzymania dawnej frakcji socjalno-demokratycznej Rzeszy.

## MEMORJAŁ SOWIECKI NA KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

**Londyn,** 11 lipca. Delegacja sowiecka przedłożyła konferencji memorjał, w którym proponuje **włączenie do programu obrad niezależnie od wszelkich decyzyj, jakie mogą być powzięte, kwestyj paktu o nieagresji gospodarczej, rozszerzenia możliwości importu do poszczególnych krajów i ustalenia warunków, w jakich to rozszerzenie jest możliwe.** Memorjał wspomina m. in. także **o możliwości zwiększenia importu sowieckiego.**

## LOSY MATTERNA

**Moskwa,** 11 lipca. Otrzymano tu szczegóły katastrofy Matterna. Dnia 14 czerwca Mattern wyleciał z Chabarowska w kierunku północnym. Po 14-godzinnym nieprzerwanym locie lotnik zauważył tak silne nagrzanie silnika, że postanowił lądować. Szukając odpowiedniego miejsca, zdecydował się wreszcie wylądować w tundrze, w odległości 100 km. od wsi Anadir i 4 km. od lewego dopływu rzeki Anadir. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, a lotnik odniósł lekkie obrażenia. Mattern znalazł się w miejscowości nie zamieszkałej i najbardziej dzikiej. W poszukiwaniu jakiejś żywej istoty błądził on wzdłuż brzegu rzeki w ciągu ośmiu dni, żywiąc się czekoladą i biszkoptami. Zapasy te jednak wyczerpały się już po trzech dniach i Mattern miał wielkie trudności w zdobywaniu pożywienia. Pewnego dnia zauważył on barkę i szalupę, płynące wzdłuż rzeki. Lotnik dawał sygnały, lecz znajdując się daleko od brzegu, nie został zauważony. Dziewiątego dnia lotnik postanowił zainstalować się na brzegu rzeki, gdzie wybudował sobie szałas, spędzając w nim jeszcze sześć następnych dni. — W nocy 29 czerwca ukazały się dwie szalupy, które tym razem zauważyły sygnały lotnika. — Czukczowie, którzy przybyli na szalupach, zabrali Matterna ze sobą do obozu, odległego o 80 km. od wsi Anadir. Po kilkudniowym wypoczynku Mattern udał się w towarzystwie Czukczów do osiedla rybackiego na brzegu morza, odległego od Anadiru o 20 km. Tam lotnik spotkał granicznych strażników sowieckich, którzy doprowadzili go do Anadiru, skąd udał się wraz ze strażnikami na miejsce katastrofy. Po bliższem zbadaniu okazało się, że aparat jest poważnie uszkodzony, śmigło zgięte, podwozie zerwane, prawe skrzydło strzaskane, silnik uszkodzony. Silnik i aparat — wskazujący kierunek lotu, został zabrany, zaś podwozie i zbiornik z benzyną pozostawiono na miejscu katastrofy. Mattern wraz ze strażą powrócił do Anadiru, gdzie wobec braku kogokolwiek, ktoby znał język angielski porozumiewanie się z nim nastręczało wielkie trudności.

## RUCH REWOLUCYJNY W JAPONJI

**Tokio,** 11 lipca. Wykryto tu na szeroką skalę zakrojony spisek terorystyczny, którego ofiarami mieli paść w pierwszym rzędzie premjer japoński i minister wojny. Dokonano szeregu aresztowań. Przed budynkami rządowemi i rezydencjami różnych osobistości politycznych, — a także przed gmachem ambasady brytyjskiej ustawiono posterunki policyjne.

# KRONIKA

**TEATR ROZMAITOŚCI**
Środa, 8: „Jan i Krystyna" (występy Romanówny i Węgierki).
Czwartek, 8: „Murzynek" (reduta pod kierownictwem Osterwy).

**COLOSSEUM**
„Śpiewak ulicy" (operetka).

— ooo —

**POLSKIE TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ"** komunikuje, że powrót młodzieży szkolnej z kolonij wakacyjnych (I sezon) nastąpi: w piątek 14 lipca z Perehińska (chłopcy), Rożniatowa (chłopcy) na dworzec główny o godzinie 15'48 (3'48 popołudniu); z Bąkowic (dziewczęta), Chyrowa (chłopcy), Dobromila (dziewczęta), Starego Sambora (dziewczęta), Turki n/Str. (chłopcy) i Beska (chłopcy) na dworzec główny o godzinie 18'50 (6'50 wieczorem); w poniedziałek 17 lipca z Peczeniżyna i Jabłonowa (dziewczęta) na



dworzec główny o godzinie 16'05 (4'05 popołudniu). Wyjazd II sezonu nastąpi: w sobotę 15 lipca do Perehińska (dziewczęta) z głównego dworca o godz. 6'55 rano; do Bąkowic (dziewczęta), Chyrowa (chłopcy), Dobromila (dziewczęta), Starego Sambora (dziewczęta), Turki n/Str. (chłopcy) i Beska (chłopcy) z głównego dworca o godz. 14'05 (2'05 popołudniu); we wtorek 18 lipca do Peczeniżyna i Jabłonowa (dziewczęta) odjazd z głównego dworca o godz. 10'46 przedpołudniem.

**MIŁUJ BLIŹNIEGO** jak siebie samego. Słowa, które dały wielkość nauce Chrystusa, słowa, które wszystkich filozofów, którzy byli i będą za tysiące lat zdystansowały na przestrzeni nie dającej się określić. To też gdy usłyszę jękliwy odgłos karetki Pogotowia otucha wstępuje mi w serce. Są jeszcze ludzie, którzy graczom zgranym do nitki spieszą z pomocą, spieszą utrzymać ich przy życiu, które jak sądzimy jest mimo wszystko... piękne i... warto żyć. Jęk karetki Pogotowia każe mi pomyśleć, że jeszcze nie wszystko na świecie jest takie lajdackie, oszukańcze i brudne. Nie zdawał sobie widocznie sprawy z tego co czyni p. Ryczywół, gdy wypraszał za drzwi lekarza Pogotowia, który przyjechał opatrzyć jego żonę, o czem wczoraj donosiliśmy. To też w imieniu tych wszystkich, którym Pogotowie przyjdzie kiedyś z pomocą, lekarza przepraszam. Sądzę, że będę wyrazicielem także p. Ryczywoła, który niewątpliwie wtedy był zdenerwowany.

**ŚMIERĆ NA ULICY.** Wczoraj o 14'50 na ulicy Lindego przechodzący 24-letni Michał Karasiewicz, stolarz z Chodorowa, dostał krwotoku i zmarł. Karasiewicz przyjechał do Lwowa w celu leczenia się w szpitalu. Zmarł prawdopodobnie na gruźlicę.

**TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO.** Wczoraj popełnił wśród tajemniczych okoliczności samobójstwo 32-letni Władysław Procko, syn fabrykanta wyrobów żelaznych przy ul. Tercjarskiej. Znaleziono go w Brzuchowicach z przestrzeloną skronią. Ostatni raz widziano go w restauracji, gdzie zostawił list, z którego wynika, że popełni samozostawił list, z którego wynika, że popełnił samobójstwo wskutek kłopotów materjalnych.

**ZNACZNA KRADZIEŻ.** Norbert Dreikurser



(ul. Balonowa 7) doniósł, że podczas nieobecności jacyś nieznani sprawcy skradli z jego mieszkania 280 dolarów w gotówce oraz srebrne nakrycie. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3 tysiące złotych.

**BEZ MATKI.** Na ul. Pochyłej znaleziono dziecko płci męskiej liczące około 4 tygodni. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

**NAGŁY SKON.** Zmarł nagle Zygmunt Oleśkiewicz (ul. Królowej Jadwigi 24) lat 45. Zwłoki odstawiono do inst. med. sądowej.

**PRZECHODZI GRANICĘ PRZYZWOITOŚCI.** Niema dnia, aby po domach nie włóczyli się jacyś osobnicy zbierający datki jak nie na pomnik powstańców, to na obrońców... Honolulu. Wczoraj aresztowano Melnika Stefana pod zarzutem nielegalnego i oszukańczego zbierania datków pieniężnych na związek obrońców Lwowa..

**CZUCHRAJ SZALEJE.** Michał Czuchraj (ulica Florjana 11) aresztowany został za zniszczenie urządzenia wiktuałów w restauracji Messing Fryderyki (ul. Żółkiewska 139), wskutek czego poniosła szkodę w wysokości 1000 zł. Michał Czuchraj był w stanie nietrzeźwym.

**KATZ ELEKTROLUX i SKA.** Pod zarzutem oszustw na szkodę firmy Elektrolux aresztowano Herchesa Salomona (ul. Wałowa 15) i Katza Natana (ul. Skarbkowska 17).

**KRADZIEŻ KASETKI.** Kuźnickiemu Emilowi (ul. Panieńska 33) skradziono kasetkę z zawartością 250 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Stadnika Stanisława.

**WOJOWNICZA KUKURYDZA.** Kukurydza Rozalja, Hass Stefanja i Zofja Nyrka, wszystkie rejestrowane piękności urządziły gorszącą awanturę i wspólną bójkę na ul. Mickiewicza. Kres awanturze i bójce, w której prym wiodła panna Kukurydzanka, położyła policja.

**PASERZY W ARESZTACH.** Do aresztów policyjnych oddano w dniu wczorajszym Januszewskiego Stefana (ul. Mościckiego 17) i Grubera Leona (ul. Szpitalna 11) za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży.

**W PIWNICY** realności przy ul. Kruszewicza 4 ukrył się znany złodziej mieszkaniowy Jarema, który liczył widocznie, że z zamknięciem bramy rozpocznie swą pracę. Jaremę aresztowano.



EMIL HAECKER 89

# Historja socjalizmu w Galicji

Ludwik Waryński urodził się w r. 1856 w powiecie kaniowskim gubernji kijowskiej, w Martynówce, majątku dzierżawionym przez jego ojca, człowieka przekonań postępowych i demokratycznych, potrosze chłopomana. Po ukończeniu gimnazjum w Białejcerkwi wstąpił w jesieni 1874 r. do Instytutu technologicznego w Petersburgu; tu zaznajomił się z ideą socjalistyczną i należał do wspomnianego już kółka socjalistów polskich. W listopadzie 1875 za udział w zamieszkach studenckich razem z Edmundem Brzezińskim relegowany i na rok zesłany do miejsca urodzenia, przez ten rok przymusowych wakacyj pogłębił swoje wykształcenie socjalistyczne, poczem pojechał do Warszawy z końcem r. 1876 i odtąd nazwisko jego zespala się z historją polskiego ruchu socjalistycznego. Waryński tchnął życie w nieliczne szeregi młodzieży socjalistycznej, które zastał w Warszawie, zorganizował je, powiększył i skierował ich działalność ku pozyskaniu robotników. W tym celu, aby do klasy robotniczej dostęp uzyskać, poszedł śladem rewolucjonistów rosyjskich i wstąpił w początkach 1877 r. jako ślusarz do fabryki firmy Lilpop i Rau. Pracował tu przeszło pół roku razem z Ludwikiem Kobylańskim i oni to zbliżyli studentów-socjalistów z robotnikami i dali początek propagandzie socjalistycznej wśród robotników warszawskich, która odtąd coraz bardziej się szerzyła.

W sierpniu 1877 Waryński, aby uniknąć służby wojskowej, przeniósł się do Puław i zapisał do tamtejszego Instytutu rolniczego. Wpłynął on na młodzież puławską, odwiódł od życia hulaszczego, jakie dotąd wiodła, i założył wśród niej kółko socjalistyczne. Zajeżdżał często do Warszawy, do której wrócił na stałe w lutym czy w marcu 1878 r. Powrót jego nadał nowy rozpęd młodemu ruchowi robotniczemu w Warszawie. Tym razem osiadł tu Waryński jako „nielegalny", za paszportem opiewającym na nazwisko „Jan Buch, czeladnik ślusarski" i zamieszkał razem z dwoma ślusarzami Ludwikiem Kobylańskim i Janem Tomaszewskim, który później w cytadeli stał się zdrajcą. By móc swobodnie stykać się z robotnikami, założył Waryński własny warsztat ślusarski, w którym pracował z kilku robotnikami i studentami. Ruch robotniczy ożywił się i rozszerzył w Warszawie pod wpływem jego działalności. Stworzono temu ruchowi literaturę, wydrukowaną pospiesznie w Lipsku i we Lwowie, urządzono dowóz jej do Warszawy, przyczem pierwszy jej transport przemycił osobiście Waryński. Ogromny zapał zapanował po jego powrocie; broszury rozchwytali robotnicy bardzo szybko. Z inicjatywy Waryńskiego zakładali robotnicy warszawscy „kasy oporu", które wkrótce na wniosek i pod wpływem Józefa Uziębły, byłego studenta uniwersytetu kijowskiego, przekształcono i wraz z istniejącemi w różnych miastach kółkami studenckiemi wcielono do jednolitej polskiej organizacji socjalistycznej zaboru rosyjskiego.

Waryński urządzał ustawicznie zgromadzenia robotnicze. Temperament rewolucyjny unosił go. Nie zważał na niebezpieczeństwa. Zaczął nawet urządzać zgromadzenia pod gołem niebem. Policja wpadła jednak niebawem na ślad tej roboty. Urządziła 5 sierpnia 1878 kilka rewizyj, pierwszą z nich w mieszkaniu Waryńskiego, w którem jednak nikogo nie zastała. Pierwsze aresztowania nastąpiły 8 sierpnia: na dworcu kolei aresztowano Jana Tomaszewskiego, Kazimierza Pławińskiego i Wacława Sieroszewskiego. Rewizje i aresztowania zaczęły się mnożyć. Rewizyj urządzono 120 i pociągnięto do odpowiedzialności 80 osób; z tych 5 zdołało się ukryć: Ludwik Waryński, Stanisław Mendelson, Kazimierz Hildt, Kazimierz Dłuski i Szymon Dickstein. 40 studentów i 35 robotników zaludniło X pawilon cytadeli. Ale Waryńskiego, którego policja poszukiwała, w żaden sposób przyjaciele nie mogli skłonić, by wyjechał bodaj na czas jakiś do Galicji. Przez dwa miesiące blisko pozostał jeszcze w Warszawie. Niebezpieczeństwo podniecało jego odwagę. W biały dzień spacerował po Saskim ogrodzie, do którego wyznaczał towarzyszom spotkania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Wykolejeniec zabił wykolejeńca z litości

W II klasie pociągu zdążającego w kierunku Przemyśla w nocy z 31 stycznia na 1 lutego z ręki swego przyjaciela Włodzimierza Teodora Jednoroga padł Kazimierz Smoliński, porucznik 6 p. lotniczego.

Na stacji w Zimnej Wodzie bezpośrednio po zajściu Jednoróg wobec funkcjonarjuszów P. P. zeznał, że strzelił do Smolińskiego w zamiarze zabicia go z rewolweru w skroń, przyczem dodał, że uczynił to na prośbę Smolińskiego i że sam postanowił także pozbawić się życia, lecz rewolwer się zaciął.

Wczoraj przed sędzią okręgowym karnym Witoszyńskim odpowiadał Jednoróg za występek przeciw życiu.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Smoliński od dłuższego czasu oddawał się nałogowo pijaństwu i z tego powodu zaniedbywał się w służbie. Leczenie w Warszawie nie odniosło skutku, wobec czego na skutek orzeczenia komisji superrewizyjnej miał w najbliższym czasie zostać zwolniony z wojska. Położenie Smolińskiego było tego rodzaju, że — jak mówi akt oskarżenia — mógł wzbudzić współczucie zwłaszcza u serdecznego przyjaciela, jakim dla Smolińskiego był Jednoróg.

Oskarżony Jednoróg szczupły, wyczerpany nerwowo opowiada, płacząc chwilami, dzieje swego życia i szczegóły tragicznego momentu.

Oskarżony liczy lat 35, z zawodu jest artystą malarzem, ale to źródło nie daje mu utrzymania. Z żoną swą nie żyje, natomiast prawie był na utrzymaniu p. Wł. Dąbrowskiej, z którą razem mieszkał. Był wprawdzie (w r. 1926) sekretarzem Legji inwalidów, później w towarzystwie hodowców koni, ale obie te posady stracił. Obrazy, które tu i ówdzie sprzedawał, przynosiły mu zaledwie około 30 zł. miesięcznie dochodu. To też położenie nie było wesołe. W ostatnim czasie (przed wypadkiem) otrzymał dostawy dla wojska.

— Litowałem się nad tym człowiekiem — opowiada oskarżony — miał dostać decyzję z DOK o zwolnieniu go z wojska. Może sześć dni przed wypadkiem był Smoliński bardzo psychicznie przybity, mówił że

### NIE MA ANI NA CHLEB ANI ŻADNEGO OPARCIA.

Miał długi, ewentualna odprawa nie pokryłaby nawet części tych długów, które wynosiły około 8 tys. złotych. Wszelkie perswazje z mojej strony pozostały bez skutku.

Przed krytycznym momentem po nocy spędzonej w „Piekiełku" zaczął mi tłumaczyć, że

### JEDYNEM WYJŚCIEM DLA NAS BĘDZIE SAMOBÓJSTWO.

Sędzia: Z jakiego środowiska pochodził denat?

— Rodzina jego ma majątek ziemski, ale stryjowie go się wyrzekli...

— A jakież Smoliński mógł mieć przygotowanie do życia ogólnego?

— Nie miałem przekonań o jego zdolnościach.

— Czy denat mówił przed jakimiś ludźmi, że życie mu obmierzło?

— Wobec wielu ludzi to mówił.

— Jaki to był charakter?

— Może lekkomyślny.

Wracając do momentu przed katastrofą, oskarżony opowiada, że po wyjściu z „Piekiełka" udali się obaj do podrzędnej restauracji Tiegera. Tam denat zaczął nanowo rozpływać się nad swoim losem i nalegać, by ostatecznie z życiem skończyć. Z tej restauracji udaliśmy się do kawiarni „Polonia", gdzie dalej piliśmy, potem udaliśmy się do cukierni Dudka, gdzie napisaliśmy listy pożegnalne, Smoliński do swojej matki, ja do p. Dąbrowskiej. Ostatecznie porozumieliśmy się, że

### JA NAJPIERW ZASTRZELĘ SMOLIŃSKIEGO, A PÓŹNIEJ SIEBIE.

— A dlaczegoż pan mu nie powiedział: „chcesz się strzelać, to się strzelaj"?

— Smoliński błagał mnie o to, tłumacząc mi, że ręka mu się trzęsie, że strzał nie byłby celny...

Dalej opowiadał oskarżony, że z cukierni Dudka udali się do restauracji Atlasa, gdzie dalej pili. Oskarżonemu przyszła wtedy myśl, aby udać się gdziekolwiek pociągiem kolejowym. Za ostatnie dwa złote zakupili bilety kolejowe do Zimnej Wody. Na odejście pociągu czekali całą godzinę, poczem weszli do wagonu. Smoliński zaczął ponownie nalegać. Wtedy zdecydowałem się i powiedziałem mu przedtem, że przecież nie wiemy, co tam jest po tamtej stronie, że powinniśmy się przeżegnać. A potem strzeliłem najpierw w jego skroń, a potem do siebie. Lecz drugi strzał nie był celny... Gdy zobaczyłem słaniającego się Smolińskiego z otwartemi oczami, otrzeźwiałem i chciałem go ratować, ale już było zapóźno.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że Smoliński przed śmiercią z własnej inicjatywy napisał kartkę, iż na jego prośbę Jednoróg odbiera mu życie.

— Dlaczego pan się wdał w te rzeczy? Dlaczego mu pan nie powiedział, żeby sam z sobą skończył?

— Czy ja wiem, dlaczego to zrobiłem?

— Przecież pan nie znajdował się w tak desperackiem położeniu, by się życia pozbawiać...

— Wtedy było mi już wszystko jedno. Tak samo i dziś.

(Oskarżony płacze).

Sędzia: W liście do matki nie ujawniał Smoliński swych zamiarów samobójczych.

Oskarżony nie umie na to odpowiedzieć.

— Pan powiedział, że pan jest religijnym człowiekiem?

— Tak. Chodziłem do kościoła w każdą niedzielę i święta.

— No i ta wiara nie przeszkodziła panu w popełnieniu takiego czynu?

— Nie myślałem o tem.

— Czy pan zdawał sobie sprawę, że odbiera pan życie człowiekowi, który miał jeszcze prawo do życia?

— Myślałem, że obojętne będzie, kto kogo zastrzeli, jeżeli nas obu już nie będzie.

Obrońca: W jakim stanie znajdował się pan wtedy? Czy pan był pijany, czy podchmielony?

— Przez cztery dni piliśmy, Smoliński wtedy stracił mieszkanie, więc włóczyliśmy się po szynkach.

Sędzia: Pan nie potrafi skrystalizować motywów swego działania?

— Ja nie wiem, dlaczego to zrobiłem, może dlatego, że zawsze byłem ustępliwy.

### PIJEMY DZISIAJ PORAZ OSTATNI

Pierwszy świadek, absolwent szkoły technicznej Olszewski, opowiada, że w cukierni Dudka zastał Jednoroga i Smolińskiego w stanie dobrze podchmielonym. Przywitali go słowami: „pijemy dzisiaj poraz ostatni"! — Świadek charakteryzuje Smolińskiego jako człowieka o słabej woli, zdecydowanego alkoholika. Jednoróg lepiej panował nad sobą. Świadek opowiada, że pewnego razu Smoliński w szynku Atlasa zwrócił się do Jednoroga ze słowami: „Władziu, zabij mnie". Byli to serdeczni przyjaciele.

### WYROK

W wyniku rozprawy sąd skazał Jednoroga na dwa lata więzienia z wliczeniem 3-miesięcznego aresztu śledczego bez zawieszenia kary. Jako okoliczność obciążającą sąd przyjął, że Jednoróg był już poprzednio karany, a nie przyjął za udowodnione przebiegiem rozprawy, iż kierował się szlachetnemi pobudkami.

## RADJO LWOWSKIE

**Środa 12 lipca**

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka poranna. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 16.30: Pieśni z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna. 17.15: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Melorecytacje z Warszawy. 20.20: Piosenki z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom". 21.10: Recital fortepianowy. — 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.20: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

**Czwartek 13 lipca**

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: „Matka" (Słuchowisko dla dzieci). 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert popularny. 18.15: „Węże jadowite i ochrona przed niemi". 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Turystyka a kryzys". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Lot Hausnera z Ameryki do Polski". — 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

# Z ruchu socjalistycznego

### „DZIEŃ KOBIET" W LEWANDÓWCE

Dnia 25 czerwca sekcja kobiet PPS w Lewandówce urządziła z okazji „Dnia kobiet" uroczystą akademję, na którą złożyły się przemówienia tow. J. Markowskiej i Szwagerówny, oraz odśpiewanie pieśni robotniczych przez miejscowy chór towarzyszów lewandowskich oraz deklamacyj (Zofji Borzęckiej i A. Konaszewskiego). W międzyczasie przygrywała orkiestra mandolinistów.

Po akademji odbyła się zabawa towarzyska dla członków i sympatyków PPS w pięknie przystrojonej zielenią i festonami sali.

Sekcja kobiet w Lewandówce składa tą drogą serdeczne podziękowanie referentkom za ich gorące przemówienia, jak również wszystkim towarzyszkom i towarzyszom, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

# Ze sportu

**RKS—ZENIT.** Zawody między wspomnianemi klubami nie doszły do skutku z powodu ulewy. Notatka, jaka ukazała się we wczorajszym numerze wynikła z błędnych informacyj.

**MISTRZOSTWA W PIŁCE WODNEJ.** Na basenie 26 p. p. rozpoczęły się ubiegłego poniedziałku rozgrywki o mistrzostwo okręgowe piłki wodnej.

## KOMUNIKATY

**WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE,** odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

**POSIEDZENIE RSKO** odbędzie się w kancelarji dra Dręgiewicza we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczór.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Tajemnica starego rodu".
**APOLLO:** „Złoty moloch".
**ATLANTIC:** „Kiki" i zespół kubańskich kozaków.
**CASINO:** „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
**CHIMERA:** „Mężczyźni w jej życiu".
**GRAŻYNA:** „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
**KOPERNIK:** „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
**MARYSIENKA:** „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
**MIRAŻ:** „Serce na rozdrożu".
**MUZA:** „Każdemu wolno kochać".
**PALACE:** „Śpiew — całus — dziewczyna".
**PAN:** „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
**PASAŻ:** „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
**PROMIEŃ:** „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
**RAJ:** „Pod wrogim sztandarem".
**STYLOWY:** „W każdym porcie dziewczyna" i rewja Badowskiego.
**ŚWIT:** „Droga olbrzymów" i „Błękitna rapsodja".
**UCIECHA:** „Jego maleńka" i rewja.



Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.